

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 41/42



***Witamy w nowych, wakacyjnych i przede wszystkim letnich „Więściach”!
Po dłuższej przerwie powracamy ze świeżutkim i pełnym ciekawostek
numerem, który mam nadzieję, przypadnie Państwu do gustu.
Jak zapewne wszyscy (a przynajmniej niektórzy) zauważyli,
odświeżyliśmy lekko szatę graficzną wprowadzając kilka atrakcyjnych
elementów. Z pewnością gazeta w kolorze prezentuje się
znacznie bardziej okazale, zapraszamy więc na naszą
stronę internetową www.dpskluzeka.pl,
gdzie można ją zobaczyć w pełnej krasie.
Zapraszam już do czytania!***

Red.

Moje miasto cz. 15



Kościół św. Bartłomieja w Krakowie - Mogile

Jest to modrzewiowy kościół usytuowany w krakowskiej Mogile, zbudowany przez cystersów dla miejscowej ludności, nad którą sprawowali opiekę duszpasterską, w pobliżu opactwa. Pierwsza wzmianka o kościele pojawia się w dokumentach w 1329 r. Pierwszej konsekracji dokonał biskup Jan

Rzeszowski w 1475 r. Kościół często trawiły pożary, ulegał zniszczeniom. W swojej obecnej formie pochodzi z poł. XVIII

wieku, kiedy to całkowitej przebudowie został ponownie konsekrowany przez biskupa sufragana Franciszka Podkańskiego w 1761 r.

Kościół ten to jeden z najcenniejszych zabytków architektury drewnianej w Polsce. Jest to najstarsza na terenie świątynia drewniana o trzech nawach w tzw. układzie

halowym, stanowiącym niezwykłą rzadkość wśród drewnianych kościołów gotyckich. W południowej nawie bocznej zachowały się ostrołukowe odrzwia gotyckie z bogatą dekoracją roślinną z herbem Odrowąż, datą wykonania 1466 oraz sygnaturą i podpisem twórcy - Macieja Mączki.



Rokokowa polichromia, która zdobi wnętrze, pochodzi z 1766 r., posiada elementy dekoracji architektonicznej, medaliony z portretami

biskupów (np.: Iwo Odrowąża, Jana Prandoty, Zbigniewa Oleśnickiego) oraz innych znanych osobistości związanych z Mogiłą, a także z herbami Odrowąż, Radwan czy Abdank. Na suficie przedstawiono św. Bernarda klęczącego przed Matką Boską.

Ołtarz główny z obrazem św. Bartłomieja uzupełnia malowidło

iluzjonistyczne z 1770 r. z wizerunkami św. Piotra i Pawła. W bocznych rokokowych ołtarzach uwagę zwraca obraz św. Izydora w stroju polskim oraz Matka Boska z Dzieciątkiem na półksiężycu.

Całości wyposażenia dopełnia rokokowa ambona i drewniana chrzcielnica pochodząca prawdopodobnie z XVI w.,

umieszczona na kamiennej podstawie.

Kościół otoczony jest drewnianym ogrodzeniem, w którym jedna z bramek jest wykonana w dzwonnicy pochodzącej z 1752 r.

Kościół pw. Św. Jana Chrzciciela i Matki Bożej Szkaplerznej w Krzesławicach (dawniej: Znalezienia i Podwyższenia Krzyża Świętego) (ul. Wańkowicza 35)

Jest to drewniana budowla pochodząca z I poł. XVII w. Pierwotnie postawiono ją w Jaworniku k/Myślenic, a do krakowskich Krzesławic przeniesiono w latach 80-tych, w związku ze staraniami proboszcza parafii w Pleszowie, ks. Prałata Jana Chyca, chcącego ułatwić życie mieszkańcom rozległej parafii. Świątynia jest budowlą barokową, składa się z trzech części: kruchty (będącej



zarazem przedłużeniem nawy głównej), krótkiej nawy i stosunkowo długiego prezbiterium, w którym umieszczono odrestaurowany na podstawie zachowanych fragmentów ołtarz. Oryginalne ciemne deski ścian prezbiterium pochodzą z pierwotnego kościoła

z Jawornika. Stropy i ściany ozdobione są polichromią o różnych wątkach treściowych z I poł. XVII w. Wyróżniają się kompozycja Sądu Ostatecznego i postać św. Krzysztofa. Wznosząca się nad kruchtą wieża, została rozebrana i zastąpiona konstrukcją kamienną

jeszcze przed przeniesieniem kościoła na obecne miejsce. W trakcie prac restauracyjnych odnowiono i wymieniono wiele elementów, wzniesiono też nową, drewnianą

wieżę.

Oryginalnym elementem dekoracyjnym jest ambona... do której nie można się dostać, ponieważ nie prowadzą do niej żadne schody! W narożnikach nawy głównej znajdują się także dwa mniejsze, boczne ołtarze, również pochodzące z Jawornika.

Ponieważ zbliżamy się do końca prezentacji kościołów Krakowa, rozpoczynamy cykl prezentacji Dzielnic naszego Miasta. Zaczynamy od Prądnika Białego, dzielnicy, w obrębie której mieści się nasz Dom.

Prądnik Biały (Dzielnica IV) – cz. I

Dzielnica ta obejmuje swoim terytorium kilka historycznych wsi podkrakowskich (w większości włączonych do Krakowa w 1941 r.) – najstarszą i największą wśród nich była wieś Prądnik Biały nad rzeką Prądnik i od niej wywodząca swą nazwę, pierwotnie obejmująca także późniejsze Witkowice i Górkę Narodową.



Centrum zabudowy wsi rozciągało się wzdłuż traktu wielkopolskiego, prowadzącego od obecnej ul. Długiej ku wsi Zielonki. W najstarszym zapisie z ok. 1123 r. nosiła nazwę Prutnic, a jej właścicielami byli biskupi krakowscy. W 1220 r. jeden z nich, Iwo Odrowąż, założył tutaj pierwszy szpital w Krakowie, który prowadzili Kanonicy Ducha Św. De Saxia, zwani duchakami. Przeniesieni do Krakowa w 1244 r., zatrzymali oni jednak znaczne grunty w Prądniku Białym, zwane odtąd Prądnikiem Duchackim (w XV w. z nadania biskupiego posiadali tu 3 młyny, z których jeden od 1496 r. służył jako papiernia, w 1. połowie XVI w. dzierżawiona przez drukarza Jana Hallera).



Biskup Iwo Odrowąż na obrazie J. Matejki



W latach 70. XV w. wieś zwano już Magna Prandnik, a sto lat później zapisano to po raz pierwszy w polskim brzmieniu - Prądnik Wielki. Wieś znana była z białej maki i wypiekanego z niej chleba, zwanego promnickim. Na rok 1421 datuje się zapis mówiący o obowiązku właścicieli gruntów w Prądniku Białym do wypieku chleba dla biskupów.

Na terenie biskupiego folwarku w Prądniku w 1547 r. bp Samuel Maciejowski ufundował renesansową, połączoną z ogrodem letnią rezydencję biskupów krakowskich, której gośćmi byli m. in. Kochanowski, Szymonowic, Górnicki, którego dzieło „Dworzanin polski” o obyczajach dworskich i wychowaniu humanistycznym rozgrywa się właśnie w tym pałacu.

LOKALNOŚCI



Ok. 50 tys. mieszkańców Krakowa nie wymieniło jeszcze **dowodu osobistego** z papierowego na plastyczny. **Od 1 stycznia 2008 r. wszystkie papierowe będą już nieważne**, a bez nowego nie załatwimy w urzędach czy bankach żadnej sprawy. Przeżywający obecnie obłęzenie wnioskodawców Wydział Spraw Administracyjnych UMK przypomina, że dokumenty potrzebne do załatwienia formalności to wypełniony wniosek, 2 aktualne fotografie, dowody opłat, niezbędne dokumenty z USC i stary dowód osobisty. Termin oczekiwania na dowód wynosi co najmniej 30 dni. Są i tacy, którzy nie zawracają sobie głowy gotowym już dowodem – w archiwum wydziału leży ok. 5 tys. nieodebranych dokumentów, niektóre mają kilka lat...

Od 5.VII. trwa plenerowa wystawa fotograficzna **"Nowa Huta - młodsza siostra Krakowa"** (na terenie Placu Centralnego i Alei Róż). Czarno-białe i kolorowe zdjęcia są powiększone, przedstawiają Nową Hutę od jej narodzin, od kiedy była zbiorem wiosek zamieszkiwanych przez rody z kilkusetletnią tradycją, poprzez budowę pierwszych osiedli, debiut wielkiego pieca, codzienność lat 60., strajki w latach 80., aż po teraźniejszość. Fotografie, pochodzące m.in. z prywatnych archiwów amatorów i profesjonalistów, są wzbogacone o komentarze i opisy. Prezentowany materiał fotograficzny przeważnie nie był dotąd publicznie pokazywany. Ekspozycja czynna będzie do 20.IX. – „młodsza siostra zaprasza starszego brata”.



Od 2.VII. mieszkańcy Krakowa mogą skorzystać z **bezpłatnych badań profilaktycznych** m.in. wczesnego wykrywania raka piersi, miażdżycy, cukrzycy typu 2 i nadciśnienia, wczesnego wykrywania raka jelita grubego, raka prostaty i wielu innych chorób, w ramach Miejskiego Programu Ochrony i Promocji Zdrowia „Zdrowy Kraków 2007-2009” oraz miejskich programów zdrowotnych autorskich. Wszelkie informacje dotyczące realizowanych programów profilaktycznych udzielane są w Referacie Zdrowia Biura ds. Ochrony Zdrowia UMK pod nr tel. 0-12-616-96-54/-55 oraz pod numerem Całodobowej Informacji Medycznej 0-12-661-22-40. Adresy oraz wykaz placówek, w których prowadzone będą badania profilaktyczne są dostępne na stronie internetowej Magicznego Krakowa (www.krakow.pl).

80 Rozpoczęło się „**Krakowskie lato 2007**” i jak zwykle będzie ono obfitowało w liczne imprezy i atrakcje dla mieszkańców i turystów. Do 9.VIII. w każdy czwartkowy wieczór odbywać się będą koncerty *Letniego Festiwalu Organowego* w pięknych wnętrzach krakowskich kościołów, w lipcowe niedziele amatorzy muzyki jazzowej zaproszeni są na cykl otwartych koncertów *Stary Jazz w Krakowie*, a z kolei we wtorki i piątki lipca i sierpnia na dziedzińcu Barbakanu o godz. 21.00 odbywać się będą koncerty operowe i operetkowe „*Barbakan nocą*”. Miłośnicy teatru skorzystają ze spektakli na *Scenie przy Pompie* – letniej scenie Teatru im. J. Słowackiego. Do 30.IX. w



Zamku Królewskim na Wawelu prezentowana będzie wystawa „*Imago Florae – spotkanie artysty i uczonego*”, czyli efektowne, barwnie ilustrowane zielniki opisujące rośliny, a szczególną atrakcją jest włączenie do wystawy terenu ogrodu zamkowego – na co

dzień niedostępnego dla zwiedzających – gdzie można porównać karty eksponowanych dzieł z żywymi roślinami. Od 11.VII. trwać będzie XX Jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych (m.in. wielkie widowisko plenerowe wg Miguela de Cervantesa: „Don Kichot”). Do końca lipca na Małym Rynku trwa plenerowa wystawa twórczości *Zbigniewa Herberta*. Jest to tylko maleńki wycinek bogatej wakacyjnej oferty miasta Krakowa.

Trudne słowo na „E” – EWOLUCJA



Zapewne nieraz, Drogi Czytelniku, miałeś możliwość usłyszeć to magiczne słowo – ewolucja.

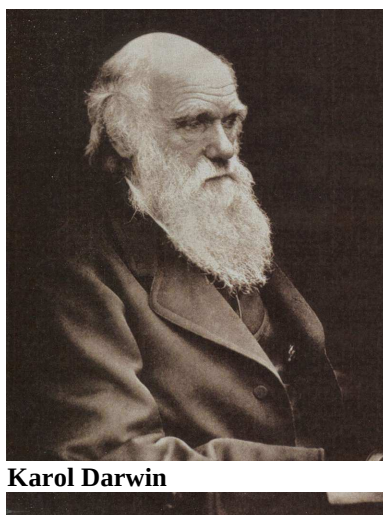
Temat to obecnie bardzo modny i na czasie ze względu na różne pomysły naszego ministra imć pana Giertycha, który to postuluje rzeczy przeróżne, związane z

omawianym właśnie pojęciem. Ale do rzeczy - czym jest ewolucja?

Otóż słowo to ma kilka znaczeń, choć wszystkie są ze sobą mocno związane. W najpopularniejszym rozumieniu biologicznym, cytując za encyklopedią:

ewolucja to powolny, nieodwracalny i kierunkowy proces rozwoju organizmów, którego efektem jest coraz większa różnorodność, złożoność i organizacja świata żywego i któremu podlegają całe populacje, a nie pojedyncze osobniki.

Mówiąc innymi słowy jest to proces ciągłych przemian, którym podlega każdy gatunek, niedostrzegalny gołym okiem, ale możliwy do zaobserwowania na przestrzeni tysięcy i milionów lat. A jak to niby można obserwować te dziesiątki wieków, skoro my tak krótko żyjemy? – zapyta ktoś. Dzięki postępowi nauki coraz więcej wiemy o sobie i otaczającym nas świecie – potrafimy badać nawet najprostsze elementy naszej rzeczywistości (np. atomy), oraz to co nas określa jako ludzi (DNA). Oprócz badań DNA, badamy znaleziska sprzed tysięcy i milionów lat, analizujemy je i na podstawie tego potrafimy zaobserwować zmiany jakie zachodziły w ich obrębie w ciągu tego czasu. Ze znaczeniem biologicznym ewolucji wiąże się także pojęcie doboru naturalnego (tzw. selekcja naturalna), który jest głównym motorem ewolucji. Jest to mechanizm przystosowywania się organizmów do warunków w jakich żyją, te które potrafią się lepiej przystosować przetrwają, te które nie potrafią wymierają, a



Karol Darwin

ich miejsce zajmują nowe organizmy. W naturze większość potomstwa ginie w mechanizmach naturalnej selekcji (padają ofiarą innych organizmów, chorują lub są zbyt słabe by przetrwać, jest za mało pożywienia dla wszystkich zwierząt w stadzie), te które przetrwają są najsilniejsze i najlepiej dostosowane, dzięki temu populacja danego gatunku zachowuje najlepsze cechy i może trwać. Inaczej jest u ludzi, nie stosujemy praw naturalnych, gdyż było by to okrutne, mamy nasze ludzkie prawa, ceną za to

jest degeneracja gatunku, ale i wielka różnorodność kultur. To jednak osobny temat.

Inne rozumienie terminu ewolucji to proces ciągłych zmian, które w sposób stopniowy i powolny przynoszą przeobrażenia od form bardzo prostych do

coraz bardziej złożonych, od gorszych do lepszych, np. pierwotne społeczeństwa były bardzo proste, dzieliły się na panów i niewolników, potem sytuacja się zmieniała i komplikowała doszli kapłani, rycerze, rzemieślnicy... aż do tego co mamy obecnie, wielką złożoność, wiele różnorodnych grup społecznych i... problemów ☺

A wracając do imię pana Giertycha to jest on przeciwnikiem teorii ewolucji, gdyż w jego koncepcji i

przekonaniu wszystko co istnieje zostało stworzone jednorazowo przez pana Boga i tak już zostało (tzw. teoria kreacjonistyczna). Co prawda nauka już dawno udowodniła, że jest inaczej, ale

pan Giertych najwyraźniej ma swoje zdanie w tej sprawie i bardzo chce się nim dzielić z innymi, a w szczególności z dziećmi w szkole.



Tęcza 36 Barw, czyli Horoskop Flammariona c.d.

B O R D O W Y

28 listopada – 7 grudnia

O ludziach przychodzących na świat na przełomie listopada i grudnia Camille Flammarion był zdania, że mają mocne, wręcz nieugięte charaktery. Dość wcześnie wiedzą, czego oczekują od życia i czynią wszystko, aby urzeczywistnić swoje cele. Jeżeli zmieniają życiowe plany, to po gruntownym namyśle, uznają, że inne sprawy mogą być dla nich korzystniejsze.

Bordowi to realiści, mocno stojący na ziemi, trzeźwo oceniający wszelkie sprawy i szanse, jak również innych ludzi. Niełatwo ich wprowadzić w błąd mirażami obietnic, wziąć na lep pochlebstw czy komplementów. Chociaż cieszy ich ludzkie



uznanie, nie przywiązują nadmiernej wagi do własnej popularności. W traktowaniu innych są bezpośredni i szczerzy – zwykle nie ukrywają swych sądów, jak również sympatii i antypatii. Nawet najbliższych przyjaciół oceniają realistycznie i jakby gdyby nieco interesownie – na ile i do czego obecność tych ludzi w ich życiu może się przydać. Bordowi niewiele mają zrozumienia dla cudzych słabości, niepowodzeń i kłopotów. Są zdania, że każdy sam kształtuje swe życie i odpowiada za wszystko.

Nie znaczy to, że nigdy nikomu nie pomagają, lecz jeśli to czynią, to dzieje się to raczej z poczucia więzi długoletnich znajomości czy związków krwi, niż współczucia dla innych.

Na ogół nieźle wiecie się im w sprawach profesji – są

dostatecznie zdolni, pracowici i odpowiedzialni, aby zadowolić zwierzchników, stąd często dochodzą do wysokich stanowisk. Bywają dobrymi lekarzami, sumiennymi bankowcami.

W sferze uczuć temperament góruje u nich nad sentymentami – łatwo angażują się w przelotne związki, ale zwykle nie na długo, nie znają też uczucia miłosnych cierpień. Mają za dobre mniemanie o sobie, aby brać do serca cudzą obojętność czy zmienność.

Małżeństwa ich bywają szczęśliwe, jeśli są zawierane w późniejszym wieku i z rozsądku raczej niż z porywu namiętności. Kobiety po męsku traktują sprawy uczuć i lubią dominować nad partnerami.

Ludzie ci mają wiele sił żywotnych i dość mocną budowę choć rzadko kiedy bywają wysocy. Raczej pociągający niż urodziwi, zwracają uwagę partnerów pewnym siebie sposobem bycia. Na ogół nie dożywają późnej starości, a przyczyną ich śmierci są choroby o gwałtownym przebiegu.



Z pamiętnika jasnovidza cd

W dniu 9 marca 1971 roku złożyła mi wizytę starsza pani. Kiedy usiedliśmy naprzeciw siebie, popatrzyła na mnie i zapytała:

- Pan mnie poznaje?
- Przykro mi bardzo, nie – ja na to.
- Zmieniłam się bardzo. A pan niewiele. Przychodzę do pana z wielką prośbą.
- Jeśli tylko będę mógł, chętnie ją spełnię.
- Musi mi pan przyrzec, że napisze pan swój pamiętnik. Ja wkrótce już umrę. Wiele spośród tych, którym pan przepowiadał, a przepowiednie były niezwykle, już nie żyje.

Pan też umrze. Taka już kolej losu. Po nas przyjdą inni. Może

lepsi, może gorsi, ale takich jak pan już nie będzie.

Nie powiedziałem jej, że już od przeszło dwóch lat męcę się nad tym nieszczęsnym „Pamiętnikiem jasnovidza” i przeklinam ten dzień, kiedy go zacząłem pisać.

- Poznałam pana w 1942 roku. I od tego czasu wszystko w moim życiu działało się tak, jak pan przepowiedział. Nawet taki szczegół, jak przyczyna powstania raka. Lekarz bowiem po zbadaniu mnie powiedział, że rak powstał na podłożu pobicia. A pan 29 lat temu powiedział: „Będą panią maltretować i bić, i stanie się to kiedyś przyczyną nieuleczalnej

choroby, którą lekarze nazywają rakiem”.

Moja pamięć odżyła. Cofnąłem się w te odległe lata. Przypomniałem, że mówiłem jej, iż posiada dusze artysty, a ona była malarką. Że będzie przez kilka lat żyła podwójnym życiem. Będzie pośród złodziei i oszustów. Środowisko to przypomina bagno. Będzie w nim zanurzona powyżej kostek, a mimo to pozostanie niezbrukana. Jej dom będzie schronieniem wielu w przyszłości wybitnych ludzi.

Ale kiedy przyjdzie ich czas, zapomną o niej. Przyjdzie czas, że będzie zniesławiona i bezdomna.

Zrehabilitują ją, ale nie to jest znamienne. W rodzinie jej, zanim upłynie kilka miesięcy, pojawi się kobieta. Jest to istota, która życie ma już poza sobą, przed sobą zaś śmierć. Ale zanim umrze, stanie się przyczyną śmierci dwóch mężczyzn, w tym młodzieńca.

Jeśli człowiek naprawdę decyduje o swoim losie, powinna uczynić wszystko, żeby tej niewiasty w dom swoich bliskich nie wpuścić.

Jak przyznała po 29 latach od tego momentu, niewiele z tych określeń do niej docierało, ale słowo „niewiasta” skojarzyła z siostrą bratowej. Po wyjściu ode mnie udała się do brata na Zielonki,

żeby go uprzedzić i spowodować, aby nie przyjął w swój dom siostry żony.

Kiedy zaczęła brata uświadamiać, ten wyśmiał ją i poradził udać się do psychiatry. Bratowa zaś mściwie powiedziała:

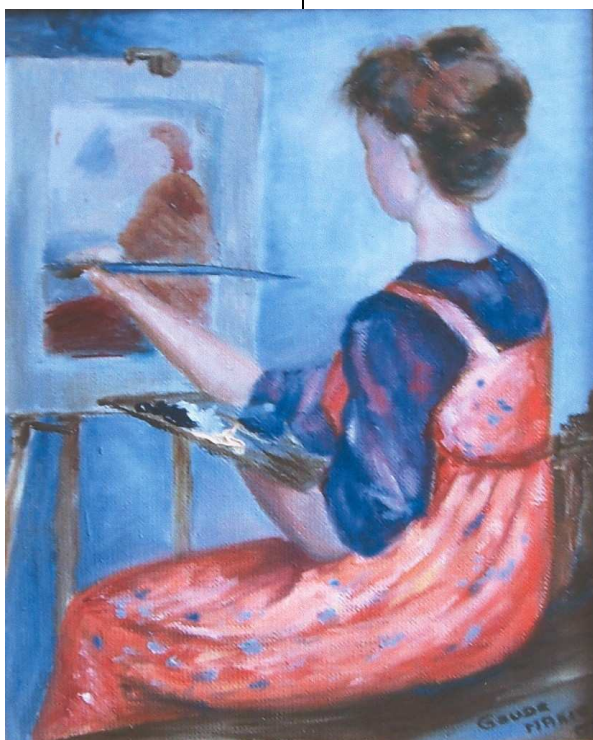
- Wiem, że mnie i mojej rodziny nie lubisz. Powiedz mi, gdzie ten jasnowidz mieszka, a jak tylko moja siostra przyjdzie, a jest już w drodze, pójdziemy do niego i dowiemy się, co on naprawdę powiedział, o ile w ogóle potrafi coś powiedzieć.

Dała jej mój adres. W dwa tygodnie później podobno obie zjawily się u mnie. Powiedziały potem, że musiały długo czekać w przedpokoju, gdyż mistrz był zajęty, a przed nimi w kolejce czekały jeszcze trzy „ofiary”. W końcu mistrz raczył wyjść do przedpokoju. Na jego widok poczuły

rozczarowanie. Niczym znamienitym się nie cechował.

- Jestem już bardzo zmęczony – powiedział patrząc na nie – i obawiam się, że nie będę mógł paniom nic powiedzieć.

A gdy zaczęły upierać się, żeby je przyjął, powiedział, że spróbuje, ale tylko trzy osoby przyjmie i wskazał na nie palcem, pomijając siostrę bratowej. Ta zapytała, dlaczego jej nie chce przyjąć, wtedy spojrzał na nią i powiedział:



- Nie mam pani nic do powiedzenia.

- Jak to nie ma pan nic do powiedzenia? A skąd pan wie, że nie ma mi nic do powiedzenia?

- Dlatego, że życie już poza panią – odpowiedział opryskliwie.

To ją tak rozwścieczyło, że razem z siostrą wdarli się do pokoju poza kolejnością i żądały postawienia kabały.

Kabała wypadła jednakowa dla obu. Z tą chyba różnicą, że bratowej powiedziałem, że przez kobietę straci syna i męża, a jej siostrze, że życie już poza nią, ale zanim umrze, spowoduje śmierć dwóch mężczyzn, tak jak spowodowała śmierć swego męża.

Wyszły przerażone. W domu dostały ataku hysterii. Musiano wezwać lekarza. Lekarz po zbadaniu siostry bratowej powiedział, że należy ją niezwłocznie wysłać do sanatorium lub izolować od otoczenia, gdyż jest chora na gruźlicę.

Słuchając tej relacji, mimo, że od tego czasu upłynęło tyle lat, i to jakich lat, zrobiło mi się bardzo ciężko na sercu. Albowiem, jeśli to rzeczywiście powiedziałem, to byłem potworem.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał rodzinę jej brata w stolicy. Przez dziesięć dni kryli się u znajomych, a potem zostali zagarnięci i wygnani do Pruszkowa. Stamtąd, dzięki pomocy z zewnątrz oraz z uwagi na ciężką chorobę płuc krewnej, zostali przetransportowani do Częstochowy. Bratu odnowiła się rana otrzymana w czasie kampanii wrześniowej. Chłopak czuł się również źle. W Częstochowie

dostali mały pokój o powierzchni najwyżej 6 metrów kwadratowych i nie mając dosłownie nic, sypiali we czwórkę na podłodze, za posłanie mając wiązkę siana. Nikt im nie pomagał i nie umieli tej pomocy zdobyć. Kiedy zawitała zima, nie mieli nawet na opał. Pierwszy zmarł chłopak na galopujące suchoty, następny, w styczniu 1945 roku, mąż, a w początku lutego siostra.

Nieszczęśliwa matka i wdowa jakoś przetrwała i po kwietniu 1945 roku wróciła do swego mieszkania w Zielonce. Odnalazła bratową i przeprosiła ją. Powiedziała przy tym: Jeśli ten jasnowidz żyje, a odnajdziesz go, przeproś w moim imieniu i powiedz, że gdybym była go posłuchała i wysłała siostrę, tak jak radził lekarz, do sanatorium, moi najdrożsi żyliby jeszcze”.

- A jak potoczyły się pani losy? – zapytałem starsza panią.

- O, moje dzieci były niezwykle, co pan genialnie odczytał z kart, a czego początkowo nie rozumiałam.

Ale nie było to podwójne życie. Żyła naraz w trzech światach. Znana była jako plastik i to niebyt tęgi. Często widywano ją w kawiarniach z ludźmi jej pokroju. W domu stworzyła schronienie, gdzie w każdej chwili mogli znaleźć dach nad głową ci, którym gestapo deptało po piętach. Byli wśród nich późniejsi znani mężowie stanu i ludzie wybitni. Ale istniało jeszcze inne życie. Najbardziej zdumiewające.

Ten trzeci świat to przestępcy. Dziś nazwalibyśmy ich szkodnikami społecznymi, paserami, złodziejami i lichy wie, jakim jeszcze. Wtedy, nie zdradziła mi, w jaki sposób zorganizowała z

nimi „spółdzielnię”. Naczelnym zadaniem tej organizacji była kradzież na skalę hurtową wszystkiego, co hitlerowcy dostarczali na front i do Trzeciej Rzeszy. Przede wszystkim zaś zmontowała dostawę węgla dla mieszkańców stolicy, ale węgla kradzionego. Prowadziła to „przedsiębiorstwo” wzorowo. Przez cały czas okupacji, aż do wybuchu Powstania, nie miała ani jednej reklamacji od klientów. Ktokolwiek potrzebował węgla, dostawał go w najlepszym gatunku i terminie ustalonym. Powstanie rozwiązało „spółdzielnię”. Po wojnie wróciła do swego zawodu. Otworzyła szkołę plastyczną. Poświęciła się tej działalności całkowicie, nie widząc poza nią świata. Aż pewnego dnia padł grom. Została aresztowana i oskarżona o „sabotaż i działanie na szkodę państwa” przez udział w szajce zajmującej się kradzieżą węgla. Sądziła, że chodzi tu o jej

działalność okupacyjną, ale prokurator rozwiął jej złudzenia. A na procesie dowiedziała się, że chodzi o działalność przestępczą świeżej daty. Wszyscy dawni jej „podwładni i udziałowcy” sprzed Powstania zeznali, że powrócili do swojego „zawodu” i nadal kradną, tylko że tym razem nie okradają hitlerowców, a naród. Zeznali, że ona również należy do ich szajki.

W końcu wyszła zrehabilitowana, ale szkoły już nie prowadziła. Lekarze stwierdzili raka.

Żegnając się ze mną jeszcze raz powiedziała:

- Niech pan zbiera materiały i pisze. Nie musi to być dzieło literackie, ale niech cośkolwiek z tego, co pan ludziom przepowiadał, zostanie umieszczone na papierze.

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Pablo Picasso (1881 – 1973) – światowej sławy malarz hiszpański (m.in. „Guernica”, „Wojna i pokój”).

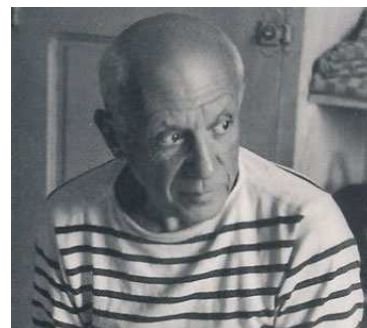
Pablo Picasso zwiedzał pewnego razu wystawę prac początkującego malarza.

- Jak się panu podoba ten obraz, mistrzu? – spytał ten.

- Mógłby być gorszy.

Przykro mi słyszeć te słowa. Czy nie może pan nic zmienić w swym oświadczeniu?

- Owszem. Nie mógłby być gorszy...



Leopold Stokowski (1882 – 1977) – znany dyrygent amerykański polskiego pochodzenia.



Podczas koncertu filadelfijskiej orkiestry pod dyрекcją Leopolda Stokowskiego, solo na trąbce wykonywane za sceną nie odbyło się. Gdy rozgniewany dyrygent zjawił się za kulisami, zastał tam policjanta, który trzymał oburącz wyrwywającego się trębacza.

- Panie dyrygencie – meldował. – ten typ chciał zagrać podczas Pana koncertu, ale w porę go powstrzymałem...!!!

W czasie pobytu w Paryżu Stokowski lubił zachodzić do pewnej małej restauracji, której właściciel był wyjątkowo gościnny, potrawy wyjątkowo smaczne, a ceny bardzo niskie.

- Proszę mi powiedzieć – zapytał właściciela – czemu zawdzięczam pańską wspaniałość? Przecież nie jestem biedny, mogę zapłacić tyle, ile trzeba – zwrócił się kiedyś do restauratora sławny dyrygent.

- Bardzo kocham muzykę! – odparł właściciel. – I z miłości do niej gotów jestem ponieść każdą ofiarę!

Tego dnia wychodząc z lokalu Stokowski dostrzegł nie zauważoną dotychczas tabliczkę w witrynie z napisem: „Codziennie śniadania, obiady i kolacje w towarzystwie wielkiego Stokowskiego!”

Tadeusz Boy – Żeleński (1874 – 1941) – wybitny polski krytyk literacki, teatralny. Publicysta, tłumacz, poeta, z wykształcenia był lekarzem.

Pewnego razu Boy – Żeleński słuchał wynurzeń młodego pisarza:

- Moje dzieła będą czytane, kiedy o Żeromskim, Prusie czy Sienkiewiczzu dawno już wszyscy zapomną! – chwalił się pisarz.

Ma pan zupełną rację – odparł na to Boy – ale nie wcześniej, nie wcześniej...

Do Tadeusza Boya – Żeleńskiego, siedzącego w jednej z kawiarni lwowskich, zwraca się zakłopotany kelner:

- Bardzo przepraszam, ale ten stolik jest zarezerwowany...

- Nic nie szkodzi! – odparł Boy – niech go pan zabierze, a mnie przyniesie inny.



Maria Pawlikowska – Jasnorzewska

Zapomniane pocałunki

*Kto liczy nasze pocałunki
Kto na nie zważa?
Ludzie mają troski i sprawunki,
Bóg świat stwarza...
Zapomniane przez nas dwoje ich różowe mnóstwo
Spada na dno naszych dusz
Jak płatki miękkich, najpiękniejszych róż...*

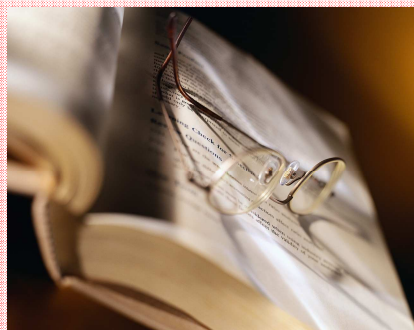
*Tam leżą ciasno zduszone na sobie,
Słodko olejkiem się poca,
Który rozpachnia się w nas każdą nocą
I każdym ranem,
I życia zwykłego jesienne ubóstwo
Czyni róż krajem, perskim gulistanem.*

*Kto nasze pocałunki liczy?
Kto na nie zważa?
Bóg świat stwarza,
Nie zapisuje w księgach słodczy.*

Warto przeczytać

„Laury na śniegu”

Alfons Filar



Książka opowiada o ludziach zakochanych w narciarstwie – jednym z fanatyków białego szaleństwa był bohater opowieści, najwybitniejszy polski narciarz okresu międzywojennego – Bronisław Czech, uczestnik igrzysk olimpijskich, wielokrotny mistrz Polski, taternik, ratownik górski, pilot i instruktor szybowcowy, lekkoatleta, rzeźbiarz. Ten wszechstronny człowiek miał na swoim koncie wiele spektakularnych osiągnięć w sporcie i taternictwie. W czasie II wojny światowej włączył się w działalność konspiracyjną – aresztowany przez Gestapo zginął w obozie w Auschwitz-Birkenau 5 czerwca 1944 r. Jego imię nosi AWF w Krakowie. Interesująca książka opowiada o nim i ludziach jemu podobnych – zafascynowanych narciarstwem i taternictwem, które było ich życiową pasją.

☺ ☺ ☺

- Dostałem dziś emeryturę i chyba zaszaleję!
- Jak?!
- Włączę światło na pół godziny!

Z przymrużeniem oka ☺

☺ ☺ ☺

Coś ty najlepszego zrobił?! – woła żona do męża wracającego z pracy.
– Gospośia odeszła, bo podobno nawymyślała jej ordynarnie przez telefon!

- A to nie byłaś ty...?

☺ ☺ ☺

Trzej policjanci miejskiego posterunku złowili złotą rybkę. Rybka obiecała spełnić każdemu po jednym życzeniu za wypuszczenie na wolność. Jeden mówi:

- Chcę wypoczywać w luksusowym hotelu na Wyspach Kanaryjskich. Zaszumiało, zadźwięczało, zniknął.

- Chcę się kochać z gwiazdą filmową na Hawajach – mówi drugi i po chwili także znika.

Przyszła kolej na trzeciego, komisarza:

- A ja chcę, by ci dwaj byli za godzinę na patrolu na osiedlu.



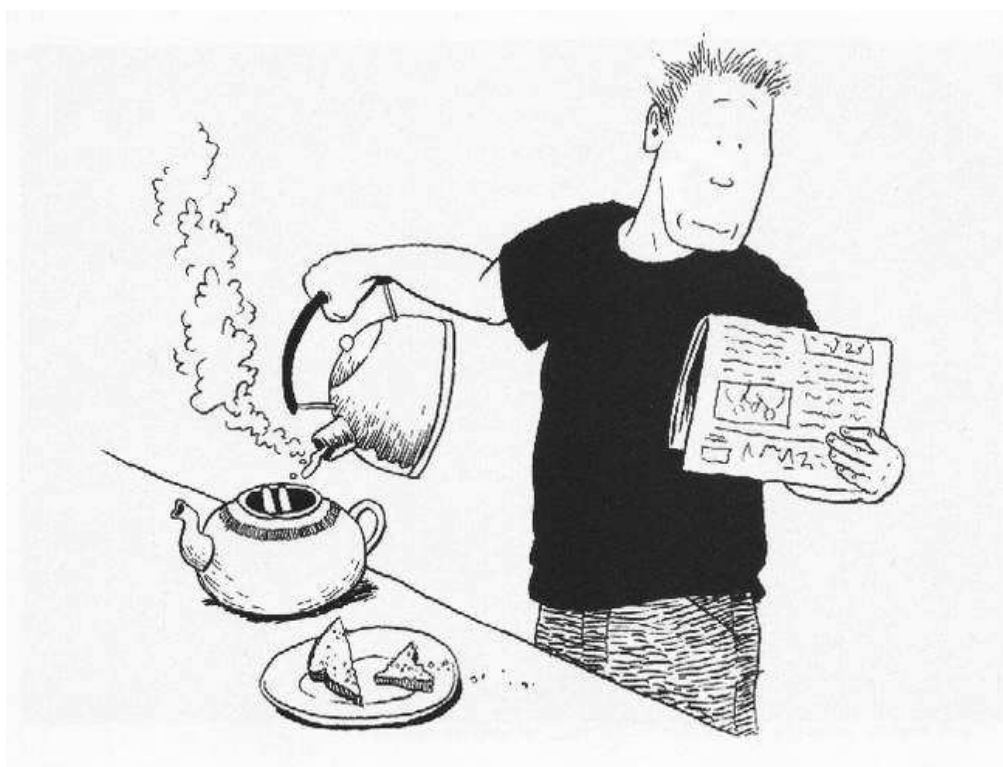


Dwóch starszawych jegomości
gawędzi o seksie:

- Nadal mogę dwukrotnie!!!
- A który sprawia ci większą przyjemność?
- Myślę, że ten zimą...



62 sposoby na samobójstwo zajączka - Sposób V



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak

Stali współpracownicy:
Barbara Bożek-Knapik